Janusz Czarny

31 niedziela zwykła - "Będziesz miłował..."

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/1, 173-174

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię. Czekają na tych, którzy obwieszczą im Boże powołanie, wszak uzdrowiony żebrak *natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą* (Mk 10,52).

Wśród misyjnych zagadnień, które stanowią istotną treść naszej wiary, musimy dzisiaj akcentować tajemnicę powołania zawartą w nawróceniu. Wiara, przez którą uzdrawia moc Chrystusa, równocześnie powołuje do kroczenia za Nim po drodze krzyża; wzywa do głoszenia Chrystusa Ukrzyżowanego, bywa, że wzywa do szczególniejszego oddania się Chrystusowi w kapłaństwie.

W tym roku w sposób szczególny chce zaznaczyć swoją obecność w Kościele Papieskie Dzieło Misyjne Św. Piotra Apostoła, które – założone 1889 roku – niestrudzenie pracuje, wspierając rodzące się w krajach misyjnych powołania do kapłaństwa. W 1922 roku Ojciec św. Pius XI nadał Dziełu rangę papieską, by jeszcze bardziej rozpowszechnić jego oddziaływanie. Za pośrednictwem tego Dzieła katolicy z całego świata mogą mieć swój udział we wspieraniu pracy seminariów duchownych i w pomocy w utrzymywaniu kleryków w krajach misyjnych. Dzięki temu ciągle może być słyszany ów apostolski głos: *Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię.* Trudno ocenić jak wielu dzięki temu mogło „natychmiast przejrzeć i iść za Nim drogą". Każdy, kto rozumie misyjny wymiar naszej wiary, może przyłączyć swój głos do apelu powołującego Chrystusa, dając modlitwę, ofiarę duchową lub materialną. Będzie to piękny udział w Papieskim Dziele Św. Piotra Apostoła, a przez to w przywracaniu światła wiary „siedzącym przy drodze".

ks. Janusz Czarny

31 NIEDZIELA ZWYKŁA – 30 X 1994

„Będziesz miłował..."

Nie ma chyba dzisiaj słowa, co do którego nawarstwiłoby się więcej nieporozumień, niż słowo „miłość". Jest to słowo najpiękniejsze w ludzkim słowniku, a równocześnie słowo, które jest rozumiane na najróżniejsze sposoby. Inaczej rozumie je matka patrząc na swoje dziecko, inaczej chłopak trzymając za rękę swą dziewczynę, a jeszcze inaczej mieszkaniec europejskich miast widząc wymalowane na murze: *make love...* Miłość opiewają także poeci, tęsknią za nią młodzi; miłość dla jednych – sięga nieba, a dla innych – stacza się w rynsztok.

Jest to wszakże pojęcie, od którego wiele zależy, od jego znaczenia zależy kształt ludzkiego życia. Można powiedzieć, że tak przebiega nasze życie i taką ma wartość, jak rozumiemy miłość. Trzeba, niestety, stwierdzić, że czas dzisiejszy kojarzy miłość z przyjemnością, z brakiem odpowiedzialności i z tym do czego popychają nas instynkty. Znamy przecież znaczenie słów: „wolna miłość".

Tak powoli miłość zaczyna oznaczać to, co jest dla mnie dobre, dla mnie przyjemne, dla mnie pożyteczne, dostarczające wzruszeń mnie ekscytujących. Taka

miłość zamieszkuje karty taniej literatury i ekrany naszych telewizorów. Czyż nie dlatego dzisiejszy człowiek ulega frustracjom i tak często czuje się nieszczęśliwy?

Jest jeszcze inne znaczenie słowa „miłość". Na wielu krzyżach w naszej Ojczyźnie widnieje podpis „Ofiara miłości". Uważnego przechodnia może zadziwiać ten napis, może go zatrzymać, bo cóż ma wspólnego z wcześniej wymienionymi znaczeniami miłości ta miłość Ukrzyżowanego? Wierzymy, że podjął mękę krzyżową z miłości do nas, ale nie możemy się doszukiwać w tej ofierze ani przyjemności, ani użycia, a nawet podniosłych uczuć i wzruszeń. A jednak jest ona wyrazem najprawdziwszej miłości, która jest pierwowzorem wszystkich prawdziwych ludzkich miłości.

Także i w wielkim hymnie św. Pawła miłość pojawia się jako mało „atrakcyjna" i pełna wyrzeczeń, bo *nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego*. Kogo z dzisiejszych ludzi może pociągać taka postawa, która każe składać ofiarę i jest ofiarą? Istotnie jednak, nie ma prawdziwej miłości bez ofiary, skoro miłość jest darem składanym drugiemu, darem trudnym, bo z siebie. Nie dla siebie żyje człowiek, lecz dla drugiego i tylko wtedy żyje jak człowiek. Darować siebie, to znaczy także czasem zapomnieć o swojej przyjemności, pożytku czy sukcesie, to znaczy zrezygnować z własnej korzyści.

Bóg jest miłością – napisał św. Jan Apostoł – i chyba nie można znaleźć lepszego określenia Boga, naszego Stworzyciela i Zbawiciela. On wciąż nam się udziela dając Samego Siebie, cały czas jest dla nas i myśli o naszym szczęściu. Nic zatem dziwnego, że powiedział: *będziesz miłował...*, od tego bowiem zależy nasze szczęście i przyszłe życie wieczne.

Mówi nam dzisiaj Pan Jezus, że na dwóch przykazaniach: miłości Boga i miłości bliźniego opiera się całokształt nauki Bożej. Jeślibyśmy szukali wspólnego mianownika dla Bożego Objawienia, zarówno Starego jak i Nowego Testamentu, to będzie to zawsze owo: *będziesz miłował...* Boga i bliźniego. Dwa przykazania miłości są nam dane jako dar i zadanie, które nie ma innej alternatywy.

Warto zauważyć, że Pan Jezus formułuje je w bardzo kategorycznym tonie: „będziesz, masz, powinieneś", a nie: „jeśli chcesz"... Bo czymże jest przykazanie, jeśli nie jasnym i precyzyjnym ogłoszeniem woli Bożej – „będziesz!" i nie ma od tego wyjątków, czy okoliczności łagodzących.

Jesteśmy wolni i możemy wybierać, ale musimy wiedzieć, że warunek prawdziwego szczęścia jest jasno określony i nie ma innej drogi. Można wybrać bezduszny biznes, można skoncentrować się w życiu na przyjemnych doznaniach, można zamknąć oczy na biedę drugiego, można szukać tylko swojej wygody, ale czyni się to na własne ryzyko. Jest to wielkie ryzyko, bo stawką jest szczęśliwe życie wieczne.

Każde przykazanie Boga to słowo jego miłości do człowieka, jego celem jest nasze dobro, ostatecznie zaś życie wieczne. Przecież przykazania dał nam Bóg dlatego, że Go interesujemy, że nas kocha. Z naszej zaś strony *miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie* (1 J 5,3), chociaż wymagają ofiary. *Będziesz miłował...* – z tych słów Boga wynika kształt poważnie traktowanego chrześcijaństwa.

ks. Janusz Czarny